

# Wnioski, jakie powinniśmy wyciągnąć z ustawy Wilczka

**Nasz bohater to osoba nietypowa wśród ludzi sprawujących władzę. Nie był ani historykiem, ani dziennikarzem, ani filozofem. Mieczysław Wilczek (1932-2014) był inżynierem chemikiem, prawnikiem, ekonomistą, przedsiębiorcą, wynalazcą i autorem patentów. W latach 1988-1989 dzierżył tekę ministra przemysłu w jednym z ostatnich komunistycznych rządów. Myślę, że mało kto pamięta nazwiska innych ministrów z tamtego okresu, a już zupełnie nieliczni wiedzą, jakie ustawy wówczas powstały.**

JAN KUBAŃ

W przypadku Wilczka jest zupełnie odwrotnie. Jest znany i wiele się mówi o jego słynnej ustawie – krótkiej, zwięzłej, logicznej. Ustawie, która wyzwoliła energię Polaków i która przyczyniła się do szybkiego rozwoju ekonomicznego naszej Ojczyzny.

Znamienne jest, że gdy system się wali, to rządzący „idą po rozum do głowy” i zatrudniają fachowców. Właśnie takim fachowcem w ostatnich latach komuny, która nawet nie potrafiła zapewnić swoim obywatelom podstawowych produktów żywnościowych, był Mieczysław Wilczek. Ustawa, zwana od jego nazwiska „ustawą Wilczka”, między innymi: 1) zalegalizowała prywatną działalność gospodarczą; 2) umożliwiła każdemu obywatelowi PRL podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej na równych prawach, była oparta na zasadach: „co nie jest zakazane, jest dozwolone” i „pozwólcie działać”; 3) wyzwoliła w Polakach niesłychaną energię, doprowadziła do powstania 2 mln nowych firm i stworzyła 5-6 mln nowych miejsc pracy; 4) pozwoliła Polsce przejść od gospodarki niedoboru do gospodarki wolnorynkowej i dokonać cudu gospodarczego końca XX wieku; 5) doprowadziła do poprawy w sposób istotny zaopatrzenia rynku; 6) stworzyła poważną konkurencję dla firm państwowych.

W największym skrócie ustawa ta, w kraju *nomen omen* sprawiedliwości społecznej, wyzwoliła gospodarkę z jarzma przepisów i dała wszyst-

kim równe prawa przy prowadzeniu działalności gospodarczej, a to zaowocowało *boomem* gospodarczym.

## Dlaczego trzeba było wprowadzić tę ustawę?

Bo Polska gospodarka była w ruinie. Złotówka traciła na wartości, Polacy zarabiali na państwowych etatach po 15 dolarów miesięcznie, podczas gdy we Francji w tym czasie można było zarobić u „wyzyskiwacza” kapitalisty przy zbiorze winogron dwa i pół razy tyle w ciągu jednego dnia. Przy czym „wyzyskiwacz” też pracował w polu, nie tak jak nasi partyjni sekretarze walczący o równość społeczną. Żywność była racjonowana, mięso, wędlina, cukier sprzedawano na kartki. Zresztą były też kartki na kartki.

Młodszy czytelnik może zadać proste pytanie: „Dlaczego w Polsce nie było co jeść?”. No cóż, odpowiedź nie jest trudna: „Gdy za rządzenie biorą się dyletanci, to niczym innym nie może się to skończyć”.

Dyletanci z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głównie mówili o sprawiedliwości społecznej, ale robili wszystko, by było coraz bardziej niesprawiedliwie i by społeczeństwo biedniało z dnia na dzień. Stosowali typowe i niestety zgubne instrumenty rządzenia, które pokrótce polegały na tym, że:

1) tworzyli grupy społeczne, które ich wspierały, tzw. „beneficjentów państwa”; 2) uznaniowo rozdawali przywileje i dofinansowania, głównie owym beneficjentom; 3) wpro-

wadzali inne standardy dla działań własnych i działań ich beneficjentów, a inne dla reszty społeczeństwa; 4) niemoralnie dostarczali sobie zasobów potrzebnych do sprawowania władzy: zadłużali na przykład społeczeństwo i dodrukowywali pieniądze; 5) uzależniali poddanych od siebie; 6) w mediach stosowali nachalną propagandę, zamiast tłumaczyć działanie mechanizmów społecznych; 7) byli ślepo przekonani, że aby załatwić dowolny problem, wystarczy odpowiedni przepis, grupa urzędników i dodrukowanie pieniędzy; 8) zupełnie nie zastanawiali się nad społecznymi kosztami podejmowanych przez siebie decyzji; 9) ograniczali wolność osobistą i wolność gospodarczą; 10) z wielką zjadłością zwalczali rodzimych, niezależnych przedsiębiorców; 11) tworzyli własne monopole.

Generalnie ludzie władzy, pod sztandarami pomocy potrzebującym, w zorganizowany sposób „organizowali” pieniądze społeczne, by przede wszystkim zabezpieczyć swoje własne cele polityczne. Nie ponosząc przy tym żadnych konsekwencji.

## A jak wygląda to dzisiaj?

Chyba nie mamy już złudzeń, że obecne władze – zarówno polskie, jak i unijne – też stosują wyżej wymienione typowe instrumenty rządzenia, które na dłuższą metę prowadzą do zapaści gospodarczej i cywilizacyjnej. Widzimy, że z roku na rok mamy coraz więcej „beneficjentów władzy” i że kosztują oni



Wojciech Jaruzelski i Mieczysław Wilczek

coraz więcej. Widzimy również, że nie ma równości gospodarczej. A ci, którzy potrafią coś sensownego wytworzyć, są coraz bardziej krępowani bezsensownymi przepisami i stają się coraz mniej wydajni.

Przecież myśmy to wszystko już przerabiali! Gdy przestudujemy dzieje ustawy Wilczka, to okazuje się, że zmieniano ją wielokrotnie, a większość tych zmian była kompletnym zaprzeczeniem intencji jej autora. Prowadziła bowiem do ograniczania wolności gospodarczej.

Widać zatem, że system polityczny działa jak walec. Dziś rządzą tak samo jak wtedy. Zmieniają się nazwy partii, hasła wyborcze, ale gdy już ludziska dorwą się do władzy, to natychmiast zaczynają korzystać z typowych instrumentów rządzenia. I to jest najważniejszy wniosek z historii Wilczka i jego ustawy.

### „Co zatem robić?”

Można i dziś zadać to znane pytanie Lenina. Znow czekać na przebudzenie się śpiącego rycerza, który nas uratuje. Ale pamiętajmy, że tacy jak Wilczek przychodzą tylko podczas wielkich zagrożeń. A przecież nie o to chodzi, byśmy się obudzili z przysłowiową ręką w nocniku, po raz kolejny w czasach wielkiego zagrożenia. Cze-

kanie na lidera, który za nas wszystko załatwi, jak pokazuje historia, nie jest rozsądnym rozwiązaniem. System partyjny, w którym obywatele mają prawo wyboru swoich przedstawicieli raz na cztery lata, a potem nie mają żadnego instrumentu do kontroli ich poczynań – też już chyba większości z nas się przejadł.

Co zatem robić? Ja wielkie nadzieje pokładam w dobrze zorganizowanym, powszechnym ruchu wolnościowym. Bo jeśli będziemy się umieli w takim ruchu zorganizować, to tym samym pokażemy, że nadajemy się do rządzenia państwem.

Mamy już pierwsze próby takich ruchów. Są nimi na przykład: Stowarzyszenie Wolni Obywatele, 1Polska.pl, Kluby Myśli im. Romana Rybarskiego... Ale gdzie jest zorganizowany głos dwóch milionów polskich przedsiębiorców – chlebobawców polskiego narodu? Te dwa miliony przedsiębiorców stanowią demokratyczną mniejszość – mniejszość rozproszoną i niezorganizowaną, niezdolną do tworzenia grupy nacisku, która miałaby wpływ na ogólnopolską debatę publiczną.

Powszechny ruch, a przecież wiadomo, że każdy z nas ma inne zdanie na każdy temat. Gdzie nas dwóch, tam trzy opinie itp. Lubimy się kłócić, to

fakt, i każdy chciałby być liderem, którego wszyscy słuchają. Gdy dyskutujemy ze sobą, zawsze koncentrujemy się na tym, co nas dzieli, a nie na tym, co nas łączy. Nawet wtedy, gdy punkt sporny jest jeden, a w pozostałych dziewięciu się zgadzamy.

Na czym ruch taki powinien się oprzeć? Na sprawdzonych wzorcach, na wzorcach szwajcarskich: subsydiarności, inkluzywności i trzeźwej solidarności.

### Zasada subsydiarności

To zasada decentralizacji, którą najprościej można wyrazić tak: władza powinna być scentralizowana tylko na tyle, na ile to konieczne, i zdecentralizowana na tyle, na ile to tylko możliwe. Pojęcie to wprowadził w roku 1931 papież Pius XI w encyklice „Quadragesimo Anno”, a Jan Paweł II w encyklice „Centissimus annus” wyraził je w sposób następujący: „Interweniując bezpośrednio i pozbawiając społeczeństwo odpowiedzialności, państwo opiekuńcze powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których – przy ogromnych kosztach – dominuje logika biurokratyczna, a nie troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom. Istotnie, wydaje się, że lepiej

zna i może zaspokoić potrzeby ten, kto styka się z nimi z bliska i kto czuje się bliższym człowieka potrzebującego”. W Szwajcarii kwestie opieki socjalnej, medycznej i edukacji leżą w gestii kantonów, które można uznać za odpowiedniki naszych województw. Centralnie zarządza się obronnością i dyplomacją.

### Inkluzywność

To umiejętność dyskusowania i wypracowywania kompromisów, to uwzględnianie w decyzjach politycznych zdania opozycji. Oczywiście nie jest ono najważniejsze, ale trzeba je wziąć pod uwagę.

### Trzeźwa solidarność

To pomoc, ale nie dla każdego i nie zawsze. Pomagać i wspierać trzeba, ale tylko tych, którzy rzeczywiście tego potrzebują, a nie tych, którzy głośno pomocy się domagają. Pomocy domaga się wielu, jednak tylko niewielu z nich na tę pomoc zasługuje, a zaledwie nieliczni z tych niewielu potrafią tę pomoc właściwie wykorzystać. Najlepszą formą pomocy, jaką można zaoferować, jest przysłowiowa wędka, a nie ryba – wędka i nauka, jak z niej korzystać. Trzeźwa solidarność to danie środków do tego, by ludzie samodzielnie radzili sobie w społeczeństwie i mieli świadomość, że dostają coś od spo-

łeczeństwa, ale również, że też dają mu w zamian coś istotnego – że są dla tego społeczeństwa ważni.

### Nowa konstytucja szansą?

Obywatele nie mają żadnego instrumentu politycznego, którym mogliby wpływać na ludzi sprawujących władzę. Żadnego oprócz kartki wyborczej raz na cztery lata. Potem wybrańcy mogą swawolić, ile tylko zechcą. Jeżdżą na wycieczki zagraniczne na koszt podatników albo pieniędzmi publicznymi opłacają rachunki za ośmiorniczki, szydząc przy okazji ze społeczeństwa, które im na to wszystko pozwala. Dlatego dążyć trzeba do wprowadzenia instrumentów, które pozwalałyby na przywoływanie do porządku tych, którzy dużo obiecywali w kampanii wyborczej, a po wyborach o wszystkim zapomnieli.

Tymi instrumentami są: weto obywatelskie, inicjatywa ludowa i transparentność rządzących – na wzór szwajcarski. I ta klauzula „na wzór szwajcarski” jest bardzo ważna – bo praktyka pokazuje, że nasi rządzący potrafią zakulisowo zepsuć każdy mądry i korzystny zapis, nawet konstytucyjny. W praktyce referendum przecież mamy, ale jako korzystamy z niego wyjątkowo rzadko i niechętnie. A konstytucyjny zapis o dostępie do informacji publicznej jest praktycznie martwy – o czym przekonał

się i co skrupulatnie opisał autor portalu [obywatelskithinktank.org](http://obywatelskithinktank.org).

Pierwszym krokiem powinno być wprowadzenie do konstytucji następującego zapisu: „Czy jesteś za tym, by w Polsce wprowadzono weto obywatelskie (na wzór szwajcarskiego weta ludowego) umożliwiające odrzucenie lub przyjęcie ustawy na drodze ogólnonarodowego referendum, referendum zwoływanego na wniosek 250 tys. obywateli, referendum, którego wynik będzie wiążący bez względu na frekwencję?”.

Kiedyś jakiś Szwajcar w dwóch zdaniach wytłumaczył mi, na czym polega fenomen szwajcarskiej demokracji bezpośredniej: „burżuj z Zurychu, wieśniak z Gryzonii i zegarmistrz z Lozanny kulturowo żyją w zupełnie różnych światach i nie są zgodni ze sobą w prawie żadnej kwestii, ale wszyscy oni są w 100 proc. zgodni co do systemu politycznego ich kraju. Wszyscy oni mają hopla na punkcie federalizmu i subsydiarności”.

Marzy mi się by o moich rodakach można było powiedzieć to samo – by burżuj z Warszawy, chłop z Podlasia i ślusarz ze Stargardu, po prostu aby każdy z Polaków był w 100 proc. zgodny co do wprowadzenia w naszej Ojczyźnie elementów demokracji bezpośredniej opartej na wzorcach szwajcarskich.

Jan Kubań ■



AUTOR jest m. in. prywatnym przedsiębiorcą, naukowcem, alpinistą, a także prezesem Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego ([www.pafere.org](http://www.pafere.org)). PAFERE zajmuje się wolnorynkową edukacją ekonomiczną, promocją wolności gospodarczej i wolnego handlu jako najskuteczniejszego, a zarazem najsprawiedliwszego systemu, powodującego podnoszenie zamożności ludzi i narodów.



Fundację interesuje zwłaszcza związek etyki z ekonomią. PAFERE m.in. wydaje książki w serii „Biblioteka Rządzących i Rządzonych”. Te krótkie, często dwujęzyczne publikacje przybliżają kluczowe mechanizmy związane z zarządzaniem państwem, rozprawiają się z mitami dotyczącymi gospodarki i polityki. W serii ukazały się m.in. klasyczne pozycje Ludwiga von Misesa („Biurokracja”, „Mentalność an-

tykapitalistyczna”, „Planowany chaos”), a także pobudzające intelektualnie pozycje nowych autorów („Jak zostać Tygrysem Europy” Magdaleny Spendel, „Jak uchronić demokrację przed... demokratycznie wybranymi politykami, czyli Nowozelandzkie reformy antyetatystyczne” Billa Frezzy). *Czytelnicy „NCz!”* mogą je pobrać za darmo – w wersjach elektronicznych – na stronie <https://ksiazki.pafere.org>.